

„Pan Tadeusz” Księga XIII

Niemal ranek już nastał, gdy koniec wesela ogłosił Wojski. Szlachta do wyjścia się zbiera, lecz ostatnie wiwaty na cześć młodej pary wznosi jeszcze – i długo je słyhać z oddali.

Tadeusz wniósł na rękach do komnaty żonę. Wielkie łoże w niej stoi, pięknie przystrojone. Nic z tego – gdyż wesele tak ich wycieńczyło, że byle gdzie padłszy zasypiają z bezsiłą.

.....

.....

Dzień upłynął wesoło – spacer, zabawy, odwiedzanie sąsiadów, pytania ciekawych quomodo noc poślubna u nich się odbyła i baczących czy Zosia się zarumieniła.

Druga noc – odświeżeni do łoża wstępują
i że miłość w nich wzbiera, oboje to czują.
Tadusz wyczałował usta, piersi, brzuszek -
i zsunawszy się niżej (tam gdzie miły puszek)
odnalazł cipkę, którą językiem popieścił,
a jęk Zosi jej wielką rozkosz mu obwieścił.
Kiedy skończył, to ptaszka nieśmiało ujęła
i rozkosz mu wzajemnie oddawać poczęła.
Ustami to przemile narzędzie mu pieści
i myśli – jakim cudem to się we mnie zmieści?
Lecz Tadeusz nie chcąc przestraszyć jej finałem,
odsunął się niebawem od niej całym ciałem
i życząc dobrej nocy w sen zapadł głęboki.
A ona myśli – takie są widać wyroki,
że dane mi dziewicą dziś jeszcze pozostać.
Zobaczę jaką jutro przybierze to postać.

W drugi dzień pojechali bryczką do miasteczka,
aby Zosia kupiła przepyszne ciasteczka
i stroje godziwe co mężatce przystoją,
by była panią domu i męża ostoją.

Trzecia noc się zaczyna – Zosia ośmielona
na tyle iż zamierza ptaszka mu pokonać.
A nawet powstaje w niej taka myśl zuchwała:
– Popieszczę mu, aż błagać zacznie bym przestała.
Gdy ujęła go w buzię, by zrobić się gibki,
Tadeusz się przekręcił by dosięgnąć cipki.
Rzekłbyś: sześćdziesiąt dziewięć liczbę utworzyli;
że im miła, to widać – trwają w niej od tej chwili
i piezczą się wzajemnie – zda się że czas stoi.
Jednak Zosia wczorajszej przygody się boi
(jak uchylił się przez co czar pieszczoty prysnął),
więc trzyma bardzo mocno – Ach, wreszcie wytrysnął!
Tadeusz na próżno wyrwać się usiłuje,
Zosia trzyma mocno i do cna wysysuje.
– Hurra, zwyciężyłam – ja z tarczą, on na tarczy
– Czy aby mnie dopieścić sił mu teraz starczy?
Trzyma go delikatnie by ostygł powoli,
a Tadeusz ostatkiem siły się mozoli.
Aż wreszcie cipkę Zosi rozkoszą upoił
i Morfeusz oboje snem słodkim ukoił.

.....

**Dnia trzeciego wśród szlachty smutna wieść się głosi:
Zosia nadal dziewicą – współczujemy Zosi
Kto by to pomyślał? – Tadeusz niedołęga!
Jak śmiał taki po córę Horeszkówny sięgać?
Oburzenie powszechne – Tadeusz przezornie
nie wychyla się z domu, bawiąc Zosię dwornie.**

**Czwarta noc już nadeszła – i widzi się Zosi
że od męża na sedno wciąż się nie zanosì.
– Muszę wziąć to na siebie. Zaraz... nie „na” przecież,
muszę wsadzić go „w siebie” (a gdzie, przecież wiecie).
– Jak go wsadzić? – wiem już – jak na konia wsiądę,
lecz najpierw go powiększę, ale tak porządnie.
Przestraszyła się troszkę – tak wielki się zrobił,
ale myśli że jej koń jej krzywdy nie zrobi.**

**Wsiadła Zosia niezdarnie – w końcu się udało,
wprawdzie coś się rozdarło – mocno zaboląło.
Ale nic to – bo przecież nową rozkosz czuje,
więc na koniu coraz żwawiej i szybciej cwałuje.
W dół i w górę – rozkoszne są takie podskoki,
co stwarzają jej w cipce nieznane uroki.
Tadeusz zachwycony iż tak w niej się mieści,
pręży go i rękami cycuszki jej pieści.
Raptem tryskać mu zaczął – cipka się raduje
co wielką radość w Zosi także wywołuje.
Przyśpieszyła gwałtownie, aż Tadeusz krzyczy,
bo nie czekał aż takiej w miłości słodyczy.
A i Zosia nie mogła powstrzymać okrzyku
miłości od aż tak rozkosznego wyniku.
Opadła bezwładnie i do męża się tuli –
„staną się jednym ciałem” co znaczy poczuli.
I zasnęli spleądani w miłosnych objęciach,
bezgranicznie spokojni jak dusza dziecięcia.**

.....

.....

**Spią jak dzieci, gdy raptem Zosia się ocknęła,
bo za czym bardzo tęskni podczas snu pojęła.
– Co mi z tego że w cipce ptaszek się wypieścił?
skoro w buzi nie było nic z miłosnej treści.
– Tęsknię za tym i muszę zaraz mu wycisnąć,
niech tylko spróbuje przeciw temu coś pisać.
Tadeusz już odpoczął, więc jej nie żałuje
– poddaje się posłusznie – w końcu wytryskuje.
Teraz Zosia nareszcie jest zaspokojona
i z wdzięcznością wtuliła się w jego ramiona
Zna już swój klucz miłosny: – Mniej ważne co z cipką,
ale potem mu muszę wycisnąć go szybko.
Zwłaszcza że przecież cipka co miesiąc choruje,
ponadto czasem lepiej gdy nie zakiełkuje.**

Co potem wyjawiał Tadeusz:

**Gdy sądzicie że byłem zwyczajnym mięczakiem,
a nie dziarskim mężczyzną, to myślicie rakiem.
Pobrykać jak ogier to nie jest wielka sztuka –
w stadzie zawsze kobyłę jakąś się wyszuka.
Wyrachowałem wszystko, by się ujawniło,
że nie z rozpędu dziewczę to mnie poślubiło,
że naprawdę mnie Zosia miłuje całego,
że nie z obyczaju uległa małżeńskiego.
A że sama się cnoty chętnie pozbawiła,
nie może poczuć później iż zmuszaną była.**

Koniec wyjawienia Tadeusza.

**Gdy dzień już nastał, z dumą Zosia wszystkim głosi,
że stało się w nocy co miało stać się Zosi;
że wprawdzie dziewictwa pozbawiła się sama,
ale tak jej kazała ongiś zrobić mama,
a Tadeusz nie tylko że jej nie zniewolił,
lecz przez miłość swą na to łaskawie zezwolił.**

**Wieść radosna roznosi się po okolicy,
wielką ucztę wydają w zamkowej świetlicy.
Szlachta licznie zebrana wciąż toasty wznosi
za Zofię (już nie godzi się mówić o „Zosi”)
i za Tadeusza iż bardzo ją miłuje.
Zawołanie „Kochajmy się wszyscy!” panuje.**

**I ja na uczcie byłem, miód i wino piłem,
a com na niej usłyszał w księgi umieściłem**

KONIEC KSIĘGI XIII

do KSIĘGI XIV <http://czytaj.net/boezja/frywolnie/ksiega-14.pdf>
<http://czytaj.net/boezja/frywolnie/pan-tadeusz-czy-dobrze-pamietasz.htm>